



ZWIASTUIN

Cena egz. 2 zł

NR 112

LISTOPAD -GRUDZIEŃ 2006

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE

Przyjdź, Panie Jezu,
na Ciebie czekamy!

Słowo naszego Ks. Proboszcza
Rola świeckich w Kościele
na podstawie dokumentów Kościoła
i Ojca świętego Jana Pawła II (zarys problemu).
CZĘŚĆ 1

Żyjemy w czasach nowej ewangelizacji, gdzie zbawiamy się sami i pomagamy zbawiać się innym. Dobrze by było, abyśmy zdali sobie sprawę z ważności tego zadania. Jan Paweł II powiedział, że w Kościele wybiła godzina laikatu i w świetle tego stwierdzenia należy rozpatrywać odrodzenie Akcji Katolickiej na podstawie eklezjologii. Vaticanum II oraz adhortacja Christifideles laici - gdzie w Polsce czeka ona na pełną realizację.

Akcja Katolicka chce podjąć dzieło nowej ewangelizacji:

- będzie działała jako apostołstwo zespołowe wiernych świeckich,
- ale prowadzona będzie w ścisłej jedności z pasterzami Kościoła i z ich mandatu
- w związku z powyższym trzeba dobrze zrozumieć teorię laikatu, po to aby Akcja Katolicka była autentyczna z laikatem świadomym swego posłannictwa i powołania, a nie tylko z aktywistami może z dobrej woli, ale bez głębszej świadomości swego powołania i posłannictwa, którzy chcą po swojemu po świecku zaradzać problemom współczesności.

Tymczasem czynny i aktywny katolik świecki, tym bardziej członek Akcji Katolickiej musi zmieniać świat w oparciu nie o swoje własne pomysły - choćby były one najbardziej fantastyczne lecz tylko i wyłącznie w oparciu o Ewangelię zmianą świata, uobecnianie Misterium Paschalnego Chrystusa w Eucharystii i służbą w tym duchu wobec wszystkich - trudne to zadanie.

Ale jeżeli nie uświadomimy tego sobie, biorąc to do serca to tworzenie innych programów przebudowy świata i Ojczyzny nie mają sensu i dla nich nie warto tworzyć Akcji Katolickiej.

Żeby udowodnić się przed zagrożeniami należy pogłębić i ożywić wiarę w Jezusa Chrystusa,

dokończenie
w następnym numerze
„Zwiastuna”



Ks. Prałat Stanisław Chomiak
Proboszcz
Kanclerz Kurii Biskupiej
w Świdnicy

Plan Rekolekcji Adwentowych

Rekolekcje wygłosi ks. Kan. Andrzej Oramus

Niedziela 17.12.2006 r.

- 7.00** Msza św. i Nauka ogólna.
- 8.30** Msza św. i Nauka ogólna.
- 9.45** Msza św. i Nauka ogólna.
- 11.00** Msza św. i Nauka ogólna.
- 12.15** Msza św. i Nauka ogólna.
- 16.30** Msza św. i Nauka ogólna dla dzieci klas III przygotowujących się do Sakramentu Bierzmowania.
- 18.00** Msza św. i Nauka ogólna.

Poniedziałek 18.12.2006 r.

- 10.00** Msza św. i nauka rekolekcyjna dla dorosłych.
- 16.00** Roraty i nauka rekolekcyjna do dzieci.
- 18.00** Msza św. i nauka rekolekcyjna dla dorosłych.
- 19.30** Nauka rekolekcyjna do młodzieży (gimnazjalnej i licealnej).

Wtorek 19.12.2006 r.

- 8.30 – 10.00 Spowiedź**
- 10.00** Msza św. i nauka rekolekcyjna dla dorosłych.
- 15.00** Roraty i nauka rekolekcyjna do dzieci.
- 16.30 – 18.00 Spowiedź**
- 18.00** Msza św. i nauka rekolekcyjna dla dorosłych.
- 19.30** Nauka rekolekcyjna do młodzieży (gimnazjalnej i licealnej).

Środa 20.12.2006 r.

- 8.30 – 10.00 Spowiedź**
- 10.00** Msza św. i nauka rekolekcyjna dla dorosłych.
- 15.00** Roraty i nauka rekolekcyjna do dzieci.
- 16.30 – 18.00 Spowiedź**
- 18.00** Msza św. i nauka rekolekcyjna dla dorosłych.
- 19.30** Nauka rekolekcyjna do młodzieży (gimnazjalnej i licealnej).

17 września 50-osobowa grupa parafian, wraz z ks. Krzysztofem Pelechem - proboszczem parafii pw. Św. Bartłomieja w Topoli i ks. Danielem Marcinkiewiczem - wikariuszem parafii pw. WNMP w Bielawie, wyruszyła autokarem na 15-dniową pielgrzymkę do miejsc objawień Maryjnych, więc do: Lourdes, Fatimy, La Salette. Towarzyszyli nam w tej „podróży”: przewodniczka Maria Malewicka, która dzieliła się z nami swoją ogromną wiedzą na temat odwiedzanych państw, miast, poznawanych obiektów sakralnych i świeckich oraz kierowcy: Józef Szpetkowski - organizator wyjazdu i jego pomocnik - kierowca Krzysztof, którzy mistrzowsko sobie radzili na wąskich przyhotelowych uliczkach.

Podczas pielgrzymki dla naszego ducha odbywała się codzienna msza, odśpiewanie godziniek, odmawianie modlitwy różańcowej i przede wszystkim zwiedzanie obiektów sakralnych, a dla ciała były posiłki i noclegi w hotelikach i domach pielgrzymia.

Każdy z nas wybrał się na tę pielgrzymkę w jakiejś wyjątkowej intencji, z „bagażem” podziękowań za dotychczas otrzymane łaski i wieloma prośbami.

Po przejechaniu Czech i Niemiec, zatrzymaliśmy się we Francji w miejscowości ARS, gdzie zwiedzaliśmy miejsca związane z życiem i działalnością św. Jana Maria Vianney, którego papież Pius XI przy kanonizacji w 1925 r. ogłosił patronem proboszczów. Jest tu piękna bazylika Jemu poświęcona, której budowę rozpoczęto 12 lat po śmierci Jana Vianneya.

Kolejny etap naszego pielgrzymowania to AVIGNON, które w XIV w. stało się stolicą świata chrześcijańskiego. To w Avignonie rezydowało siedmiu następujących po sobie papieży, od Klemensa V do Grzegorza XI, i czterech antypapieży. Mogliśmy podziwiać utrzymany w stylu romańskim Pałac Papieski, bazylikę Naszej Pani Domsów z Wieżą Dzwonów. To tutaj jest znany na całym świecie „Most Avinioński”.

Następnie dotarliśmy do LOURDES - miasta usytuowanego w centrum Pirenejów, miejsca szczególnego dla każdego Chrześcijanina,

Pielgrzymowanie do miejsc Objawień Maryjnych (i nie tylko...)

gdzie Matka Boża 18 razy od lutego do lipca 1858 r. objawiała się Bernadecie - prostej dziewczynie, której rodzice byli ubogimi młynarzami.

Co roku Lourdes odwiedza 5 mln turystów z całego świata, którzy zdążają do Groty Massapielle. Jest to miejsce ciszy i skupienia, znajdujące się naprzeciwko figury Matki Bożej umieszczonej dokładnie w miejscu, w którym ukazywała się Bernadecie. Po lewej stronie ołtarza znajduje się źródło, z którego woda jest symbolem, jakim posłużyła się Maryja. Napić się i umyć, to znaleźć sens i łaskę tego pierwszego sakramentu, który z każdego ochrzczonego czyni „syna Kościoła”. Wprawdzie woda ta, według analiz, nie ma żadnych właściwości leczniczych, jednak od 1 marca 1858 r. zanotowano tutaj ok. 2500 wypadków niewytłumaczalnych uzdrowień.

Trzy główne kościoły w pobliżu groty zostały uhonorowane mianem Bazyliki: jest więc Bazylika Niepokalanego Poczęcia, Bazylika Różańca Świętego i Wielka Bazylika Podziemna Św. Piusa X.

Na zboczach góry Espelugues, panującej ponad wszystkimi sanktuariami, została zbudowana Droga Krzyżowa. Idąc tą Droga mogliśmy przeżyć duchowo Mękę Pańską, a niesioną świecę ustawiliśmy później do specjalnych świeczników, które znajdują się w pobliżu Groty. Z pewnością wielkim przeżyciem dla nas był udział w Procesji Maryjnej, w której po zapadnięciu nocy szliśmy ze świecami, śpiewając Ave Maria z Lourdes. Tysiące modlących się osób, tysiące światła - niesamowite przeżycie.

W Lourdes obejrzelśmy także dom i jego wnętrza, w którym uro-

dziła się Bernadetka i tzw. „więzienie”, gdzie mieszkała z rodzicami i rodzeństwem.

Droga do Hiszpanii wiodła wzdłuż Pirenejów. Wjechaliśmy do Kraju Basków i na chwilę zatrzymaliśmy się w SAN SEBASTIAN, które jest jednym z najpiękniejszych miast Hiszpanii, nazywanym „perłą północy”. Przepięknie położone nad Zatoką Biskajską, cudowna plaża i woda - co stwierdziliśmy namacalnie.

Następnie jadąc szlakiem Św. Jakuba, byliśmy w BURGOS i LEON, w którym jest katedra Santa Maria de la Regla ze 125 oknami z przepięknymi witrażami, przez które światło przenika w różnych kolorach i odcieniach. W Leon jest też Bazylika romańska San Isidoro, która mieści relikwie Św. Izydora.

Coraz bardziej zbliżaliśmy się do Oceanu Atlantyckiego, który nie powitał nas zbyt przyjaźnie. Na nocleg udaliśmy się do Domu Pielgrzymia im. Jana Pawła II i zaraz ostrzeżono nas przed silnym nocnym huraganem. Opatrzność Bożą jednak nad nami czuwała i wszystko skończyło się na trochę silniejszym wietrze i niewielkim deszczu.

SANTIAGODECOMPOSTELLA to miejsce, gdzie Św. Jakub czczony jest w Europie przede wszystkim jako patron podróżujących, a więc podczas tej naszej pielgrzymki był również naszym patronem. Na jego cześć wzniesiono Bazylikę, która do dziś uchodzi za jedno z największych i najpiękniejszych sanktuariów świata. Jest tu najcudowniejszy ołtarz jaki można sobie wyobrazić. W krypcie katedry znajduje się sarkofag z relikwiami Św. Jakuba. Wszyscy dotykaliśmy kolumny Świętego, by otrzymać Jego błogosławieństwo,

dokończenie na str. 4

Pielgrzymowanie do miejsc objawień Maryjnych (i nie tylko)

dokończenie ze str. 3

kierowaliśmy do niego nasze prośby i podziękowania. Również głową dotykaliśmy głowy mistrza Mateo, głównego rzeźbiarza Portalu, co ma zapewnić wiedzę i talent dorównujące mistrzowi.

Po Hiszpanii przyszła kolej na Portugalię. „Tam, gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna” - tak pisał o swoim kraju jeden z największych portugalskich poetów Luis de Camoes. Podziwiając Atlantyk z autokaru, przejechaliśmy przez PORTO, które słynie z produkcji win.

Jednak głównym celem naszego pielgrzymowania do Portugalii była FATIMA - miejsce nadziei i pokoju. Dla nas, Polaków, jest to miejsce wyjątkowe, bo tak mocno związane z naszym papieżem Janem Pawłem II, nad którym czuwała Matka Boża Fatimska w chwili zamachu na Jego życie.

13 maja 1917 r. Matka Boża Fatimska objawiła się trojgu pastuszkom: Łucji, która zmarła w ub. roku oraz Hiacyncie i Franciszkowi, kanonizowanych przez Jana Pawła II. Objawiła im się 6 razy, a w czasie tych objawień otrzymali pouczenia, które przekazali światu.

Figura Matki Bożej Fatimskiej czczona jest w Kaplicy Objawień. Jest to miejsce jakby uduchowione, w którym wspaniale można się wyciszyć, „porozmawiać” z Matką o swoich smutkach, problemach, dziękując jej jednocześnie za całe dobro, jakiego doświadczyliśmy i prosząc o wstawiennictwo za nami i naszymi bliskimi do Pana Boga. Jest to miejsce, które skłania do refleksji nad całym naszym dotychczasowym życiem.

Na części frontowej wybudowanej w tym miejscu Bazylice, znajduje się pomnik ku czci Świętego Serca Jezusa. Znajdują się w niej groby Franciszka i Hiacynty, którzy umarli bardzo młodo. Na wielkim placu przed Bazyliką jest wyznaczony 200-metrowy pas, który pątnicy przechodzą na kolanach, odmawiając różaniec.

Z bliska podziwialiśmy koronę, która zdobi figurę Matki Boskiej, tylko w dniach 12-tym i 13-tym. Wykonana jest ze złota i waży 1200 gramów, ozdabia ją 313 pereł i 2679 kamieni szlachetnych. Pośrodku została umieszczona kula, ofiarowana przez papieża Jana Pawła II na znak, że Matka Boska Fatimska ocalała Go z zamachu z 13 maja 1981 r. w Rzymie.

W Fatimie uczestniczyliśmy w dwóch wieczornych procesjach ze świecami. Odbiliśmy też Droge Krzyżową, która prowadzi do wioski Valinhos, gdzie znajduje się dom urodzin Łucji, a także dom urodzin Hiacynty i Franciszka, a w nim pokój, w którym przyszedł na świat i łóżko, w którym zmarł Franciszek.

Z Fatimy nasza droga wiodła do LIZBONY, stolicy Portugalii. Miasto to jest wręcz amfiteatralnie położone, piętrzy się na wzgórzach rozciągających się nad rozłożystym ujściem rzeki Tag. Jest tu okazały posąg Chrystusa, którego szeroko rozpostarte ramiona wydają się obejmować jeden z największych i najokazalszych mostów zwodzonych, a wraz z nim port.

Patronem Lizbony jest Św. Wincenty, a drugim świętym związanym z Lizboną jest Św. Antoni Padewski. Nawiedziliśmy tutaj Katedrę i Kościół Św. Antoniego. Zwiedziliśmy też Opactwo Hieronimitów.

W drodze do Sewilli mijaliśmy BEJĘ - białe miasto z czerwonymi dachami.

SEWILLA to stolica i główne miasto Andaluzji, uchodzi także za stolicę andaluzyjskiego folkloru „flamenco”. Znajduje się to Alkazar - dawny pałac królewski, którego początki sięgają XI wieku oraz Katedra de Santa Maria - jeden z najwspanialszych i największych gotyckich kościołów na świecie, w którym jest 10 naw, największy w chrześcijaństwie ołtarz, z najważniejszą postaćią - Matką Boską Tronująca, a wokół niej 44 postaciami. To w tej świątyni jest pochowany Krzysztof Kolumb.

W mieście tym można także podziwiać: Złotą Wieżę z XIII w. - jedną ze 166 w systemie obronnym Maurów, park Marii Luizy z 1000 fontann. W kościele Św. Makareny trafiliśmy akurat na ślub.

Z Sewilli pojechaliśmy do ALGECIRAS, skąd promem przeprawiliśmy się do CEUTY, leżącej na terenie Maroka, choć stanowi hiszpańską enklawę. Płynąc mieliśmy widok na Gibraltar. Ceuta to miasto i twierdza położone na afrykańskim cyplu tworzącym Cieśninę Gibraltarską. Podczas hiszpańskiej wojny domowej Ceuta stała się bazą ekspedycji gen. Franco (do dziś stoi tu jego pomnik, a odbity w cemencie ślad jego drobnej stopy jest jedyną atrakcją turystyczną).

Następnie wyruszyliśmy do MALAGI, miasta położonego nad Morzem Śródziemnym, u podnóża Gór Betyckich. To w Maladze urodził się Pablo Picasso. Są tu ruiny twierdzy Alcazaba, wybudowanej przez Rzymian i przebudowanej w IX w. przez Maurów. Jest też Katedra, budowana z przerwami od 1528 r., lecz nie ukończona - jej wnętrze jest olbrzymie (117x72 m), jest wysoka na 48 m. Jest też Kościół Św. Bartolomea z XI w.

TOLEDO to kolejny etap naszego podróżowania. Leży na wzgórzu w zakolu rzeki Tag, po którym wędrował Cervantes, wymyślając później Don Kichota. Jest stolicą regionu Kastylia-La Mancha. Toledo to wcześniejsza stolica Hiszpanii. W tym mieście zamieszkiwał też El Greco.

Jest tu Most rzymski Św. Marcina, Katedra Królewska - najbardziej znacząca budowla gotycka w Hiszpanii, a w niej olbrzymi ołtarz, przedstawiający sceny z życia Jezusa Chrystusa oraz zakrystia z obrazami El Greco i Goi.

Po Toledo przyszła kolej na MADRYT - stolicę Hiszpanii, położoną nad rzeką Manzanares. W tym pięknym mieście podziwialiśmy budynek parlamentu, 2 pomniki Cervantesa, byliśmy w muzeum Prado - jednym z najważniejszych muzeów na świecie, widzieliśmy Pałac Królewski (niektórzy z nas zdążyli zauważyć w przejeżdżają-

cej do pałacu limuzynie króla Juana Carlosa z królową Zofią), Pałac Sprawiedliwości, byliśmy w Parku Miłego Wypoczynku, w którym jest pomnik Upadłego Anioła.

Następnym miastem, do którego przyjechaliśmy, była SARAGOSSA - stolica regionu Aragonia. W latach 1808 i 1809 była dwukrotnie oblegana i po niezwykle zaciętej obronie zdobyta przez wojska napoleońskie. U boku Fracuzów walczyły oddziały polskiej Legii Nadwiślańskiej pod dowództwem J. Chłopickiego. Z kolei w 1937 r. miała miejsce operacja zaczepna wojsk republikańskich, w której wyróżniła się polska XIII Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego.

Jest tu Bazylika Matki Bożej Pilar - Katedra o 4 wieżach i 11 kopułach. We wnętrzu wspaniały ołtarz z ozdobną galeryjką, a w kaplicy otoczony wielką czcią obraz Dziewicy na pilastrze. Jest też pałac-zamek z XI w. - zachował się mauretański dziedziniec i meczet.

Mieliśmy ogromne szczęście być w niezwykłym miejscu, a mianowicie w MONSERAT, które leży wysoko w Górach Katalońskich. W skalistym paśmie górskim, jakby pociętym piłą, znajduje się klasztor Benedyktynów, w którym czczona jest Matka Boża Czarnulka. Przytula Jezusa, trzymającego w swojej dłoni czaszkę - jako symbol mądrości, a w dłoni Matki jest kula, bowiem opiekuje się Ona całym światem.

Szczęście nasze było tym większe, że mogliśmy wysłuchać wieczornych niesporów śpiewanych przez Benedyktynów, po których śpiewali też młodzi chłopcy - ich uczniowie. Wspaniała, niezapomniana uczta dla ducha i ucha.

Po noclegu w CALELLI udaliśmy się do BARCELONY, która leży nad Morzem Śródziemnym i jest stolicą Katalonii. Patronem Barcelony jest Św. Jerzy. Piękne miasto, pełne urokliwych zaułków i zabytkowych budowli. To właśnie tutaj znajduje się najsłynniejsza budowla Antonio Gaudiego, określanego jako architekt Boga - Sacrada Familia (Katedra Św. Rodziny), która faktycznie robi ogromne wrażenie. Jedna z jej wież ma 187 m. wysokości. Podziwialiśmy także: kolumnę Krzyszto-

fa Kolumba, który ręką wskazuje kierunek na odkryte lądy, Katedrę Św. Eulalii, przeszliśmy najważniejszą ulicą - Ramble, byliśmy na Pl. Hiszpańskim.

Z Hiszpanii udaliśmy się do Francji do La Salette. Po drodze mijaliśmy MONTPELIER - miasto uniwersyteckie, którego śródmieście zabudowane jest całkowicie domami z XVII i XVIII w., zwiedzaliśmy także NIMES - miasto na Nizinie Langwedockiej, w którym znajduje się jedna z najlepiej zachowanych świątyń rzymskich, amfiteatr i cyrk z epoki rzymskiej oraz fragmenty murów obronnych, a także romańska Katedra Św. Kastora.

W godzinach wieczornych, po pokonaniu ogromnej ilości serpentyn, docieramy do LA SALETTE, które znajduje się w Alpach na wysokości ponad 1800 m. To w tej wiosce 19 września 1846 r. Matka Boża objawiła się dwojgu pastuszkom: 14-letniej Melanii i 11-letniemu Maksymilianowi. Gdy dzieci odpoczywały na pastwisku, najpierw zobaczyły ogromną ognistą kulę, a kiedy ta zniknęła, na ławeczce siedziała Matka Boża z twarzą w dłoniach. Pojawiła się, by upomnieć mieszkańców, by codziennie się modlili i chodzili do kościoła, gdyż inaczej zapanuje głód i będzie wojna. Kiedy ordynariusz diecezji Grenoble, do której wioska należała, uznał za prawdziwe objawienie Najświętszej Maryi Panny, zapowiedział budowę świątyni. Budowa trwała 13 lat.

Wieczorem uczestniczyliśmy w procesji ze świecami. Nad nami, choć byliśmy tak wysoko, górowały szczyty Alp, pięknych i groźnych. Następnego dnia, po zwiedzeniu Sanktuarium, wyruszyliśmy przez Sabaudię w kierunku Szwajcarii. Po drodze mijaliśmy GRENOBLE, CHAMBERY, w którym przechowywano w XV w. relikwie całunu turyńskiego, aż dojechaliśmy do Szwajcarii.

Przejeżdżaliśmy koło GENEWY, która jest siedzibą wielu organizacji światowych, także koło LOZANNY z piękną katedrą gotycką, aż dojechaliśmy do EINSIEDELN - miejscowości w środkowej Szwajcarii, znanego ośrodka turystycznego i sportów zimowych (widzieliśmy

skocznie narciarskie). Jest tu zachowane opactwo Benedyktynów, zespół budowli późnobarokowych wzniesionych na miejscu średnio-wiecznego klasztoru, ratusz z XVII w.; w pobliżu kaplice św. Gangulfa (XI w., przebudowa XVII w.) i św. Benedykta (XVII w.).

W Niemczech zatrzymaliśmy się w miejscowości ALTOTING, leżącej w sercu Bawarii. To tutaj do Świętej Kaplicy ludzie od 500 lat przychodzą ze swoimi zmartwieniami i kłopotami. Dostojny ośmiokąt kaplicy z Czarną Madonną należy do najstarszych budowli sakralnych w Niemczech. Jest też kościół Św. Filipa i Jakuba oraz Kościół Jezuitów pod wezwaniem Św. Magdaleny. W tej 12-tysięcznej miejscowości jest 12 kościołów. Podczas naszego pobytu obchodzono akurat święto plonów, na które Bawarczycy założyli swoje ludowe stroje i całymi rodzinami udawali się do kościołów.

W ostatnim dniu naszej pielgrzymki byliśmy jeszcze w MARKTL, w której 16 kwietnia 1927 r. urodził się Papież Benedykt XVI. Byliśmy przed domem Jego urodzenia. Obok masywnych drzwi wejściowych jest tablica z marmuru upamiętniająca nadanie w lipcu 1997 r. ówczesnemu kardynałowi Ratzingerowi tytułu Honorowego Obywatela Marktl. W miejskim muzeum na parterze ratusza znajduje się chrześcielnica, w której był ochrzczony.

Już jako niespodziankę, pan Józef Szpetkowski, zafundował nam zwiedzenie jeszcze w Bawarii REGENSBURGU - stolicy okręgu Górny Palatynat, położonej nad Dunajem. Jest tu piękna gotycka Katedra Św. Piotra, uniwersytet i wiele innych wyższych uczelni.

Wróciliśmy do naszych domów ubogaceni duchowo, umocnieni w wierze, pełni wrażeń, wspaniałych doznań i przeżyć. Już sam pobyt w tak wielu niezwykłych miejscach był dla nas ogromnym wyróżnieniem, za co gorąco dziękujemy Panu Bogu. Widzieliśmy tyle piękna, z którym tak bardzo chciałoby się obcować teraz na co dzień.

Barbara Lesiewicz

Barbara Szmigiel

PATRON MŁODZIEŻY - święty JAN BOSCO

Święty Jan Bosco (Don Bosco) urodzony 16 sierpnia 1815r. w Becchi- w północnych Włoszech (dla zainteresowanych obecna nazwa tej miejscowości to – Castelnuovo Don Bosco). Mieszkał w małej rolniczej wiosce. Jan Bosco mając dwa lata stracił ojca Franciszka i od tej pory wychowywała go matka, Małgorzata. Miał dwóch starszych braci, Józefa i Antoniego. Na przełomie 1824/1825 rozpoczął naukę, a 26 marca 1826 roku przyjął pierwszą Komunię Świętą w kościele parafialnym w Castelnuovo. Niestety w lutym 1827 roku musiał opuścić dom, ponieważ jego brat Antoni wywoływał awantury ze względu na jego naukę. W listopadzie 1829 wrócił do domu i kontynuował naukę. 18 kwietnia 1834 roku mógł zostać przyjęty do zakonu Franciszkanów, lecz przez pewien sen postanowił inaczej. 5 czerwca 1841 roku rozpoczął posługę kapłańską.

Mam nadzieję, że w tych kilku zdaniach przedstawiłam jedne

z ważniejszych wątków, z życia Jana Bosco. Papież Pius XI beatyfikował Jana Bosco w 1929 roku, a 1 kwietnia 1934 kanonizował. Jan Bosco jest patronem ministrantów i młodzieży, dlatego jeżeli macie jakiś problem, lub nie wiecie jak go rozwiązać to zwróćcie się do niego z prośbą.

Spośród wielkiej rzeszy świętych właśnie On, Jan Bosco został patronem młodzieży i zapewne wiele osób zastanawia się dlaczego On? Otóż będąc kapłanem pełnił swoją posługę głównie wśród więźniów i chorych, a 8 grudnia 1841 roku (Święto Niepokalanego Poczęcia NMP) został „apostolem” młodzieży. Pomagał chłopcom znajdować pracę, jak również organizował różne zabawy i zabierał ich na wycieczki. Ksiądz Bosco wiedząc, jak trudno jest uczyć się w przyzwoitych warunkach, otworzył pierwsze oratorium dla młodzieży, 12 października 1844 roku, które było usytuowane na przedmieściach Valdocco. Oratorium z czasem

zostało rozbudowane, a było to miejsce nauki i zabawy. Kolejne oratorium otwarto 8 grudnia 1847 roku, a w 1852 roku Bosco zbudował kościół dla swoich podopiecznych. 25 marca 1855 roku założył Towarzystwo Świętego Franciszka Walezego, a 11 listopada 1872 roku założył Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych.

Ksiądz Bosco wiele zrobił w swoim całym życiu, co widoczne jest także dziś. Jest on patronem młodzieży całego świata i oddał On całego siebie i swoje życie, aby polepszyć warunki nauki. Nie stosował On tradycyjnych metod wychowawczych, czyli nie bił uczniów i nie podnosił na nich głosu, lecz był dla nich przyjacielem, którego szanowali, tak samo jak On ich. Może właśnie tego brakuje w dzisiejszych szkołach, w których uczniowie nie szanują samych siebie, a co dopiero innych uczniów i nauczycieli. Może dopiero kiedy uczniowie i nauczyciele będą mieli szacunek dla siebie, wyrozumiałość dla innych i odrobinę tolerancji (której jest coraz mniej, w każdym człowieku), to w wiadomościach nie usłyszymy już o znęcaniu się nad nauczycielami i nieodpowiednim zachowaniu w szkołach.

Koniec roku liturgicznego

26 listopada obchodziliśmy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Jest to zarazem ostatnia niedziela roku liturgicznego.

Pod koniec listopada w liturgii Kościoła coraz częściej pojawia się tematyka eschatologiczna. W Liturgii Słowa dominują czytania, w których przywoływana jest wizja końca świata, Sądu Ostatecznego i powtórnego przyjścia Chrystusa. Szczególnie wymownie zapowiedzi i obrazy powrotu Syna Bożego na ziemię, by na wieki zapanować nad ca-

łym odkupionym stworzeniem, brzmią w jedną z ostatnich niedziel listopada, gdy przeżywamy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, a jednocześnie ostatnią niedzielę roku kościelnego. Ta sama tematyka wprowadza w nowy rok liturgiczny, który zaczyna się wraz z początkiem Adwentu – w pierwszą niedzielę okresu poprzedzającego Boże Narodzenie i przygotowującego do przeżywania tych świąt.

Wprowadzony przez Kościół rok, zwany kościelnym lub liturgicznym,

pokrywa się z rokiem kalendarzowym, ale w innym dniu się zaczyna i kończy. Jego rytm wyznacza wspomnianie i celebrowanie zbawczych dzieł Boga, dokonanych przez Jezusa Chrystusa. W ciągu roku kościelnego chrześcijanie jakby w skrócie przeżywają całą historię zbawienia, skoncentrowaną wokół Tajemnicy Paschalnej. Cykliczne powtarzanie się poszczególnych świąt i okresów w roku liturgicznym jest okazją dla uczestników celebracji do podejmowania wciąż na nowo wysiłku naśladowania Chrystusa, Jego Matki i świętych.

Artur Majcher

Ks. Paweł Zieliński

Adwent - Nadejście

Adwent znaczy „przyjście”. Czekamy na przyjście Jezusa Chrystusa w naszych czasach. Kościół mówi o przyjściu Chrystusa na trzy sposoby: o Jego przybyciu w chwili narodzin przed 2000 lat, o przyjściu Chrystusa do naszego wnętrza dzisiaj i o Jego nadejściu w chwale na końcu czasów. Czy jednak porusza nas w ogóle Adwent Chrystusa? Czy nie lepiej by było, gdyby przyszedł przyjaciel albo przyjaciółka? A może inne autorytety, inne towarzystwo? Co powinno zatem przyjście Jezusa spowodować w naszym życiu, w naszym świecie?

Często słyszę wzdychających ludzi: „Nie jestem tu jeszcze całkiem obecny. Pozwól mi wpięrow przyjść do siebie!” Zazwyczaj nie ma nas całkowicie tam, gdzie jesteśmy. Nie przybyliśmy jeszcze swoją duszą. Używamy słowa „przybycie”, ale w innym znaczeniu. Mówimy o człowieku, że dobrze został przyjęty. Nowy szef został dobrze przyjęty przez swoich pracowników. Został przez nich przyjęty. Znalazł u nich uznanie.

W Adwencie świętujemy przybycie Jezusa Chrystusa do nas, Jego przyjście do naszych serc. To, że Jezus przychodzi do nas, do każdego z nas, oznacza, że On puka do drzwi naszego serca. Wiemy, że Jezus już przyszedł. Jako Człowiek przyszedł na ziemię przed 2000 lat, by być razem z nami. Jest z nami od dawna. Jest pośród nas, gdy sprawujemy Najświętszą Eucharystię. Jednak spotykamy Go jako Przychodzącego, ponieważ my sami nie jesteśmy u siebie. Wyraził to trafnie jeden z pisarzy: „Dzisiaj wieczorem będę miał wizytę. Mam nadzieję, że będę w domu”. Często nie ma

nas w naszym własnym domu. Jesteśmy gdzieś daleko z naszymi myślami i uczuciami, z naszymi myślami idziemy na spacer. Ponieważ nie ma nas u siebie, doświadczamy Chrystusa, który już od dawna jest u nas, jako Nadchodzącego. Pytanie brzmi: czy Jezus rzeczywiście przyjdzie do nas, czy osiągnie sukces w swoim pukaniu, a może zignoruje Jego nadejście?



Gdy przychodzi do nas Bóg, jest to dla nas wielkie wydarzenie. Załamują się wtedy nasze rutynowe pewności i zabezpieczenia. Istnieje wiele bajek opowiadających o tym, że ktoś oczekiwał przybycia Boga. Przygotował świąteczny posiłek. Jednak inni wchodzili mu w drogę. Do drzwi zastukał biedak i prosił o pomoc. Został odesłany z kwitkiem. Przyszedł chłopiec, jednak przeszkadzał w oczekiwaniu na przyjście Boga. A w rzeczywistości to sam Pan Bóg przyszedł w tych biednych ludziach. Jesteśmy tak bardzo wpatrzeni w nasze obrazy Boga, że nie dostrzegamy Jego przybycia. Czekamy ciągle na coś nadzwyczajnego i nie zauważamy wcale, jak Bóg codziennie przychodzi do nas w ludziach, którzy nas o coś

proszą, którzy obdarowują nas uśmiechem. Każde spotkanie z człowiekiem to przyjście Boga do nas, które stanie się szczególnym wydarzeniem, jeśli będziemy na nie otwarci.

Samuel Beckett w swoim dramacie „Czekanie na Godota” opisał bezskuteczne czekanie dwóch włóczęgów - Włodzimierza i Estragona na pewnego pana. Obydwaj czekali i czekali, jednak Godot nie przychodził. Chcieli się już powiesić. Nie doszło jednak do tego, nie udało się. Wtedy powiedział Estragon: „A kiedy on przyjdzie?” Włodzimierz odpowiedział: „Będziemy uratowani”. To prawda: kiedy Bóg przychodzi do nas, jesteśmy uratowani. Liczy na to dziś wielu ludzi. Jednak czekają bezskutecznie, a Bóg do nich nie przychodzi. Nie doświadczają Jego przybycia.

A przecież Bóg przychodzi w każdej chwili. Mówią o tym mistycy. Można zapytać: czy zauważasz Jego nadejście? Przychodzi do Ciebie w delikatnych impulsach Twego serca. Puka do Twych drzwi. Pragnie wejść do Ciebie. Jednak być może jesteś zbyt zajęty samym sobą, tak, że nie słyszysz Jego pukania. Gdy jesteś u siebie w domu, gdy jesteś w dobrym kontakcie z samym sobą, wtedy możesz usłyszeć Jego pukanie i zaprosić Go do siebie. Gdy wejdzie do Twego serca, wtedy będziesz uratowany, wtedy zostaniesz uwolniony od wyobcowania, od swego rozdarcia, wtedy odkryjesz nową szansę dla samego siebie, wtedy będziesz wiedział, kim jesteś. Okres Adwentu zaprasza Cię, byś wszedł do samego siebie, by mógł do Ciebie przyjść Chrystus, w każdej chwili, ale także na końcu czasów; gdy skończy się Twój czas, Chrystus przyjdzie do Ciebie w swojej chwale, byś Ty na zawsze był w Nim i w sobie samym, gdy dotrzesz do kresu Twoich poszukiwań.

Wywiad Zwiastuna

Anioł postany do każdego z nas

Rozmowa z ks. Tadeuszem Hukiem, ojcem duchownym

Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie

O Adwencie, przygotowującym nas na Boże Narodzenie, często mówi się jako o czasie czuwania. Co to znaczy czuwać?

W Ewangelii mamy wiele wezwań do czuwania. Jezus uczy, na czym polega czuwanie, mówi o gospodarzu, który musi czuwać w dzień i w nocy, aby złodziej nie zakradł się do jego domu. Jeżeli człowiekowi zależy, by nie przegapić ważnego spotkania, by nie rozminąć się z czymś, co jest dla niego istotne, wtedy będzie czujny i uważny. Wobliczu najważniejszych wydarzeń Jezus zaprasza uczniów, aby razem z Nim czuwali. Przypomina, że czuwanie i modlitwa są niezbędne, aby nie ulec pokusie i by nie przespać najważniejszej godziny swego życia.

Ludzka pamięć ma przedziwną skłonność do zapominania, w serce człowieka wkrada się często obojętność, koncentracja na sobie, brak wrażliwości na innych. Coraz bardziej usiłuje wtargnąć do naszego wnętrza pokusa powierzchowności. Stąd też potrzeba ciągłego budzenia. Wręcz konieczność zatrzymania się i podjęcia głębszej refleksji nad własnym życiem, jego sensem i przeznaczeniem. Jezus, jak w Ewangelii do swoich uczniów, tak dzisiaj do każdego z nas przychodzi i przypomina o potrzebie i konieczności czuwania. Ten adwentowy czas przez większe skupienie, rekolekcje nad Słowem Bożym, Roraty pomagają nam otworzyć się na przychodzącego Pana.

Do nawrócenia wzywają adwentowe czytania liturgiczne, które raczej nie tchną tkliwością oczekiwania na Bożą Dziecinę, ale często przypominają o końcu świata i Sądzie Ostatecznym.

Corocznie przeżywane święta przypominają o wędrówce do domu Ojca. Nasze życie jest pielgrzymką, dlatego tak ważne są chwile, gdy podejmujemy pogłębioną refleksję, stawiając sobie ważne pytania: czy jestem przygotowany, czy

zależy mi na spotkaniu z Bogiem. Adwent liturgiczny jest również przypomnieniem o naszym adwencie życiowym. Całe nasze życie powinno być otwarte na spotkanie z Bogiem: dzień po dniu, rok po roku zbliżamy się do ostatecznego z Nim spotkania. Temu spotkaniu mają przyjść z pomocą coroczne Adwentury - coraz głębiej przeżywane.

Skutkiem, ale i warunkiem nawrócenia jest modlitwa. Jak i o co powinniśmy się modlić podczas Adwentu?

Adwent może być ważnym czasem dla dojrzewania i rozwijania naszego życia duchowego. Na modlitwie mamy mniej mówić, a więcej nasłuchiwać. Bóg mówi w tak bardzo różnorodny sposób. Trzeba podejmować próby uczenia się modlitwy wewnętrznej, medytacyjnej, czyli wchodzenia z odwagą w Boże Słowo, rozważanie go, przykładanie do swojego życia. Adwent jest okazją do sięgnięcia po Ewangelię. Czasem narzekamy, że tak trudno się modlić gotowymi formułkami, dlatego więc nie zacząć rozmyślać nad słowami Boga i konfrontować ich ze swoimi doświadczeniami, postawą życiową. Z pomocą przychodzi najważniejsza postać Adwentu - Matka Boża. Dobrze byłoby przeżywać czas czuwania w duchowym porozumieniu z Maryją. Stawiamy sobie proste pytania, co by na moim miejscu zrobiła Matka Boża, jak by się zachowała, co by powiedziała... Pokorne „fiat” Maryi wobec woli Boga, objawionej przez Anioła, powinno nas zachęcić do przyjęcia podobnej, pełnej ufności postawy. Bo tak jak Anioł został postany do Najświętszej Panny, tak jest posyłany codziennie do każdego z nas. W codziennych spotkaniach, wydarzeniach radosnych i bolesnych, w tym wszystkim co nas spotyka, trzeba uczyć się odkrywać „anioła”, którego posyła nam Pan Bóg. Razem z Maryją starajmy się odpowiadać: „Oto ja, służebnica Pańska”. Czu-

wanie jest więc oczekiwaniem i przyjmowaniem anioła, którego Bóg dzisiaj do mnie posła.

Przeżywany co roku Adwent ma nam uświadomić znaczenie wydarzenia zbawczego, jakim było narodzenie Jezusa. My jednak w nadchodzących Świętach często pokładamy nadzieję. czysto ludzkie, licząc na przykład na odwrócenie trudnego losu.

I mamy do tego pełne prawo. Pan Jezus powiedział: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Musimy przy tym pamiętać, że jeżeli na modlitwie stawiamy Panu Bogu jakieś konkretne żądania, to wcale nie musi okazać się, że one są dla nas najlepsze. Uważajmy, abyśmy nie zgubili się w prośbach...

Jedynym pragnieniem człowieka miłującego Boga powinno być pełnienie woli Bożej. A jest nią nasze uświęcenie. Bóg pragnie dla nas najbardziej udanego i pięknego życia. Niestety, nasze wyobrażenia na ten temat często są błędne. Trzeba uwierzyć, że w każdym, nawet najtrudniejszym wydarzeniu, które mnie spotyka. On jest obecny. Wspaniale przypomina o tym Adwent: oto Bóg przyjął ludzkie ciało i w swoim człowieczeństwie zawarł to wszystko, co ludzie przeżyli i będą przeżywać do końca świata. On z nami współdziała, współprzeżywa nasze dramaty i cierpienia. Problem leży w tym, by nie skupić się na sobie, ale wyjść do Boga, który chce mnie wypełnić swoją miłością. On mnie „wrywa” z egoizmu. Wzorem modlitwy doskonałej, choć trudnej, jest modlitwa w Ogrójcu. Jezus obawia się cierpienia, nawet prosi Ojca: „Oddal ten kielich”. I my mamy prawo do podobnej prośby. Pamiętajmy jednak, że ostateczne słowo Jezusa brzmi: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”.

Zdarza się, że zanim wypowiemy to zdanie, mijają długie lata zmagania się w błaganiu: „Ojcze oddal”. Jednak dopiero, gdy za tymi słowami pójdzie - nawet wbrew sobie: „Nie moja, ale Twoja wola niech się dzieje”, wtedy

człowiek dojrzeva duchowo. Krzyż, który wydawał się przekreśleniem życia, prowadzi do zrozumienia i bezgranicznego zaufania, bo Bóg wie więcej o człowieku niż on sam.

Dla wielu osób Advent to głównie czas wytężonej pracy i przedświątecznego zabiegania. O Jak w tym wirze zajęć znaleźć czas na rozmowę z Bogiem?

Są różne rodzaje modlitwy. Jest modlitwa słów, modlitwa naszych rąk, nóg; wreszcie jest modlitwa naszego życia. To Matka Teresa powiedziała, że każdy z nas ma swoje powołanie, ale wspólna jest miłość, z jaką wykonujemy swoje obowiązki. Z kolei błogosławiona Edyta Stein w

konferencji do robotnic przypomniała, że pierwsze chwile po przebudzeniu, choćby miały być krótkie, należą do Pana. To bardzo ważne, żeby codziennie rano uczynić akt ofiarowania Panu Bogu nadchodzącego dnia. Powierzyc Mu swoje plany i czekające zajęcia - zarówno te przyjemne, jak i te trudne i monotonne. Trzeba uwierzyć, że Bóg mnie tam posyła dając swoją łaskę i moc. Chciałbym powołać się na jeszcze jedną osobę - śp. ks. Bozowskiego, który na zakończenie Mszy św. mówił do wiernych: „Msza św. w kościele się skończyła, a teraz idźcie i odprawiajcie ją w swoim życiu. Gdziekolwiek jesteście tam «odprawia się» msza waszego życia”. Wszystkie prace, radości i cierpi-

enia powinniśmy zamieniać w akty miłości. Dlatego można powiedzieć, że ręce, które gotują obiad albo stukają w klawiaturę komputera - modlą się. Ludzka praca jest przygotowywaniem chleba na eucharystyczny stół, zaś zmęczenie, trudne doświadczenia i kłopoty dopełniają ofiarnego kielicha z winem. Życie człowieka może być nieustanną modlitwą przygotowującą na spotkanie z Panem w Komunii św., a po śmierci na spotkanie z Nim twarzą w twarz. Dlatego w Piśmie Świętym jest napisane: „Módlcie się i nie ustawajcie”.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiał
ks. Paweł Zieliński.

Dlaczego mało się modłę?

Wiele osób, także ministrantów, mało się modli. Dlaczego tak się dzieje? Jan Paweł II mówi o dwóch przyczynach takiej postawy. Pierwszą jest nieumiejętność modlitwy, drugą zaś modlitwa naiwna, niepogłębiona.

W lipcową niedzielę dwadzieścia sześć lat temu Jan Paweł II przed odmówieniem modlitwy Anioł Pański wyjaśniał zgromadzonym wiernym jedną z przyczyn zaniedbywania modlitwy w codziennym życiu. Mówił wtedy: „Musimy stale uczyć się modlitwy. Nieraz wymawiamy się od modlitwy tym, że nie umiemy się modlić. Jeśli istotnie nie umiemy, w takim razie tym bardziej musimy się uczyć. Jest to ważne dla wszystkich, a szczególnie ważne wydaje się dla młodych, którzy nieraz zarzucają modlitwę, jakiej nauczyli się w latach dziecięcych, gdyż wydaje im się ona zbyt dziecinna, naiwna i niepogłębiona. Tymczasem taki stan świadomości stanowi właśnie pośrednie wezwanie do tego, ażeby pogłębić swoją modlitwę, uczynić ją bardziej refleksyjną, bardziej dojrzałą - ażeby szukać dla niej oparcia w Słowie samego Boga oraz w Duchu Świętym, który «nie przestaje w nas modlić się wołaniem niewymownym», jak pisze św. Paweł (Rz 8, 26)” (Anioł Pański, 27.07.1980).

Nie umiem się modlić

Każdy ministrant umie odmawiać Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo. Zna też inne modlitwy. Jeśli trzeba, potrafi znaleźć wiele tekstów w książeczce. Niektórzy potrafią posługiwać się Liturgią godzin, zwaną często brewiarzem. Czy więc ministrant może powiedzieć: „Nie umiem się modlić?”

Jest pewna różnica między „odmawianiem modlitw” a „rozmową z Bogiem”. W tym pierwszym przypadku człowieka interesuje tylko wypowiedzenie konkretnych tekstów modlitwy, np. Ojcze nasz. Mówi więc piękne słowa, ale myśli o czym innym. Usta szepecą słowa modlitwy, a myśli są zajęte grą w piłkę, nauką w szkole lub innymi sprawami. Ministrant może wtedy powiedzieć: „Nie umiem się skupić na modlitwie”, „Nie potrafię przeżywać prawdy, że Bóg jest przy mnie i słyszy, co ja mówię do Niego”.

Wsluchując się w Boga, lepiej się modłę

Dlatego Ojciec Święty wzywa wszystkich: „Musimy stale uczyć się modlitwy”. Musi się jej uczyć każdy, także ten, który codziennie się modli, również kapłani, siostry zakonne czy rodzice i katecheci. Nauka nie polega na tym, by się uczyć na pamięć litanii, nowenny lub innej modlitwy, lecz przede wszystkim

na umocnieniu swojej wiary i rozpaleniu serca miłością. Wiara w to, że Bóg jest przy mnie, daje mi siły do skupienia. Moje myśli są wtedy przy Bogu, a serce, które Go kocha, całe łączy do Niego. Wtedy modlitwa jest piękna i pełna. Ważną częścią tej nauki jest umiejętność słuchania Boga. Im bardziej człowiek ma świadomość, że Bóg jest przy nim, tym bardziej gotów jest słuchać, co On chce mu powiedzieć. Stwórca zaś mówi przez otaczający nas świat, przez wydarzenia codziennego życia, a przede wszystkim przez słowa Pisma Świętego. Dlatego bardzo uważnie słuchajmy czytań mszalnych.

Uzbrój swą duszę piękną modlitwą

Niech zachętą do nauki modlitwy będą też słowa św. Faustyny: „Dusza zbroi się przez modlitwę do walki wszelakiej. W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić. Musi się modlić dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swoją piękność; modlić się musi dusza dążąca do czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej; modlić się musi dusza co dopiero nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, pogrążona w grzechach, aby mogła po wstać. I nie ma duszy, która nie byłaby obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa przez modlitwę” (Dz 146).

red.

Felieton Zwiastuna

Gdzie jest norma?

Karygodne wydarzenie w Gimnazjum nr 2 w Gdańsku, gdzie upokorzona do granic ludzkiej wytrzymałości uczennica, przy biernej postawie całej klasy, w następstwie popełniła samobójstwo, również redakcji „Zwiastun” nie pozwala zostać obojętną. Gdańskie gimnazjum nie jest wyjątkiem. Agresja nastolatków wobec słabszych fizycznie kolegów i koleżanek, a również wobec nauczycielek (mężczyźni w szkole są dziś rarytasem), zagnieżdżyła się w wielu placówkach oświatowych.

- Jest to hańba dla nas wszystkich – mówił po samobójstwie Ani ks. Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź, ordynariusz archidiecezji praskiej w Warszawie. A więc dla rodziców, wychowawców. Od

siebie dodam: nie wyłączając katechetów. Wszyscy bowiem bierzemy udział w procesie wychowawczym młodych pokoleń, co również podkreślił niedawno prymas Polski ks. Kardynał Józef Glemb.

Kryzys wychowawczy w polskiej oświacie jest aż nadto widoczny. Tylko czy główną receptą na to powinno być karanie, o czym mówią niektórzy ministrowie? A kto dostarczy młodzieży pozytywnych wartości, kto wskaże na autorytety godne naśladowania? Kto i gdzie odpowie na słowa oazowej pieśni: „Co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze? Co prawdziwe, jedyne, największe? Za co warto życie dać?”

Nie odkryję Ameryki, jeśli powiem, że pierwszym i głównym

miejszem wychowania dziecka jest dom rodzinny. Tymczasem, co uderza w wypowiedziach rodziców gimnazjalistów z Kiełpina, którzy znęcali się nad swoją koleżanką? Absolutna bez troska i zwalanie winy na szkołę. To byli normalni chłopcy, twierdzili ich sąsiedzi i rodziciele. – Jacy normalni? – Chciałoby się zawołać. – To co dziś ma być normą: rozbieranie w klasie koleżanki i nagrywanie tego na komórkę? Określanie dziewczynki mianem „świnia”? Wulgarnie odzywki pod adresem nauczycielek? To zwyrodnienie, a nie norma.

Jeżeli tego nie widzą rodzice, trzeba, aby takie wynaturzenie widziała szkoła i szukała recept na eliminowanie tych zjawisk. Gdy nie ma innej rady, szkoły, a także wychowawcy duchowni muszą i powinni zastąpić uczniom ich domy rodzinne. Ale nie możemy udawać, że nic się nie stało.

Dostrzegacz

AKCJA ZNICZ 2006

Każdego roku Parafialny Zespół Caritas przy parafii Wniebowzięcia NMP w Bielawie przeprowadza akcję charytatywną w Uroczystość Wszystkich Świętych. Podczas tej akcji rozprowadzane są znicze, z których dochód przeznaczony jest w całości na prowadzenie naszej stółki charytatywnej. Także i w tym roku w dniu 01 listopada wolontariusze Caritas sprzedawali znicze. Akcja jak zawsze cieszyła się dużą popularnością wśród odwiedzających groby na naszym parafialnym cmentarzu. Dzięki sprzedanym zniczom możemy każdego dnia wydawać ponad 250 posiłków tym, którzy tej pomocy szczególnie potrzebują. W tym miejscu pragnę serdecznie

podziękować wolontariuszom Caritas, którzy przez cały dzień pełnili służbę wolontariacką na cmentarzu mimo niezbyt sprzyjającej pogody. Szczególnie dziękuję młodzieży z Zespołu Szkół w Bielawie, z Liceum im. B. Chrobrego, z Gimnazjum nr 1 i 2, która włączyła się także w tę akcję. Mam nadzieję, iż dzięki zebrany fundusze uda się także

zorganizować inne akcje charytatywne takie jak: organizacja paczek żywnościowych na Święta Bożego Narodzenia, wigilia dla najbardziej potrzebujących. Zapraszam także wszystkich parafian do włączenia się w akcję: Adwentowego Drzewka Pomocy, dzięki któremu zaopatrzmy dzieci w odzież zimową.

Ks. Damian Mroczkowski



Z wizytą w parafialnej świetlicy środowiskowej

Praca u podstaw



Szósty rok przy naszej parafii działa świetlica środowiskowa. Dzieci pozbywają się tu złych nawyków, a uczą się dobrych manier. Dla niejednego z nich jest to przystań, gdzie można pod okiem kierowniczkę – socjoterapeutki, Izabeli Kobyłańskiej i wolontariuszy, odrobić lekcje, pobawić się, zapoznać się z komputerem, a także, jak powiedział nam Arek, otrzymać jogurcik z bułką.

Aktualnie cztery razy w tygodniu, na dwie godziny, do domu parafialnego przychodzi 23 dzieci w wieku 8-15 lat, z bielawskich szkół podstawowych i gimnazjów. – Potrzeby są większe, aniżeli nasze możliwości. Ogranicza nas szczupłość pomieszczeń – informuje pani Kobyłańska.

Jej podopieczni do aniołków nie należą. Pochodzą z rodzin niepełnych lub o trudnej sytuacji życiowej. Niejedno z nich można zakwalifikować jako dziecko nadpobudliwe, mające kłopoty z zapamiętaniem nad swoimi emocjami (złością). Zazwyczaj zwracają się do siebie z krzykiem, nie po imieniu, ale – z przezwiska. Inni znowu mają zahamowania i obniżone poczucie własnej wartości.

Cechy te wymownie świadczą o atmosferze panującej w ich rodzinach. Kierowniczkę świetlicy

potwierdza, że niestety, z roku na rok przybywa dzieci nadpobudliwych, a mówiąc wprost – agresywnych. – Tu uczymy się szacunku dla siebie. Uczymy się mówić przepraszam, dziękuję, proszę – tłumaczy.

Przybyszowi z zewnątrz nie jest łatwo nawiązać kontakt z wychowankami świetlicy środowiskowej. Naciągają kaptury na głowy, chichocząc trącając się łokciami, mówią niechętnie. Z chaotycznych okrzyków na pytanie: co zyskują przychodząc tutaj, udaje mi się wywołać kilka wypowiedzi.

Michał („Czarny”): - Uczę się tu rozmawiać, żebym później z babcią się nie kłócił.

Arek: - Dostaję jogurciki i odrabiam lekcje.

Krzysio: - Mam tu kolegów.

Mateusz: - Nie radzę sobie ze złością. Pracuję nad tym.

Justyna: - Przychodzę porozmawiać z koleżankami.

Uczęszczające do świetlicy dzieci zawierają ze sobą i z panią kierowniczką „Kontrakt”, którego postanowienia brzmią, np.: nie przeklinamy, nie bijemy się, jesteśmy punktualni, nie przerywamy tym,

którzy mówią, nie przywłaszczamy cudzych rzeczy, odnosimy się do siebie z szacunkiem, nie gramy w piłkę w świetlicy, dbamy o porządek itd. Postanowienia „Kontraktu”, podpisane przez każdego wychowanka, wiszą na ścianie – dla pamięci.

Czym się zajmują dzieci w świetlicy? Dwa razy w tygodniu mają zajęcia świetlicowe: rysują, wycinają, robią plakaty, układają bukiety z suszek. Pod okiem siedmiu wolontariuszy (licealistów i osób dorosłych) odrabiają lekcje. Grają w bezpieczne gry komputerowe. Pani Izabela gra na gitarze i uczy piosenek na wspólne ogniska. Latem (wakacje trwają tu tylko jeden miesiąc) wychowankowie chodzą na wycieczki.

Kolejne dwa dni przeznaczone są na terapię w dwóch grupach wiekowych, pod kierunkiem socjoterapeutki, pani Kobyłańskiej. Celem tych zajęć jest wyeliminowanie wspomnianych zaburzeń emocjonalnych, kształtowanie wzorców i wartości pozytywnych, zmiana oceny własnej osoby i kolegów.

Mimo trudności coś się jednak udaje osiągnąć pani Kobyłańskiej i jej wolontariuszom. Niech miernikiem tego będą wyniki w nauce wychowanków parafialnej świetlicy. – Zazwyczaj wszyscy nasi podopieczni otrzymują promocję w swoich szkołach i kontynuują naukę – w gimnazjach, szkołach zawodowych, niektórzy w technikum. Są tacy, którzy podejmują pracę. Radzą sobie w życiu – mówi ich wychowawczyni Izabela Kobyłańska.

Tadeusz Dudź



Jeżeli pytający zgodzi się na publiczną odpowiedź to tutaj znajdują się publikacje pytań i ich odpowiedzi.

Drodzy Czytelnicy „Zwiastuna”,

Otwieramy nowy dział „Zwiastuna” poświęcony pytaniom naszych Czytelników.

Pytania ukazują się na stronie Liturgicznej Służby Ołtarza naszej parafii www.ministrant.go.pl. Można również przysłać je pocztą elektroniczną na adres naszej redakcji. Odpowiedzi będą ukazywały się na łamach naszego czasopisma (chyba, że pytający zechce zachować anonimowość). Prosimy zainteresowanych o zadawanie pytań.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Czytelników „Zwiastuna”,

Ks. Tadeusz.

Pytanie (Adam): *Zawsze byłem przekonany że liczbą szatana jest „666” ale czytając ostatnio książkę dowiedziałem się, że najprawdopodobniej to liczba „616” jest liczbą szatana... Chciałbym się dowiedzieć, która z liczb „666” czy „616” jest liczbą szatana, i co te liczby oznaczają?*

Odpowiedź (ks. Tadeusz): Cyfry, o które pytasz rzeczywiście symbolizują działanie złego ducha, który posługuje się kodem trzech szóstek (z inną symboliką jako student teologii się nie spotkałem). Być może autor, którego czytasz sugeruje w swojej książce inną symbolikę związaną z oznaczeniem diabła - Księcia Ciemności. Pytanie jakiego autora czytasz i czy książka ta posiada imprimatur (pozwolenie do druku) władzy kościelnej pozostawiam już Tobie. Pragnę odpowiedzieć Ci na Twoje pytanie na podstawie Pisma Św., a ściślej Księgi Apokalipsy. Jest w niej mowa o Szatanie ukrytym w symbolach. Lektura tej księgi pozwala Czytelnikowi wejść w świat bogatych symboli, w których ukryty jest Zły Duch (znaczenie cyfry, o którą pytasz pochodzi właśnie z tej księgi, poza tym symbol apokaliptycznego Smoka zestawionego z Niewiastą, która miażdży go swoją piętą, to również symbol Złego Ducha). Zachęcam Cię do lektury tej właśnie księgi. Dziedzina wiedzy o którą pytasz nazywa się egzegezą Nowego Testamentu. Ściślej poznają ją alumni na wykładach bądź świeccy studenci teologii. Na pewno jest to obszerna dziedzina wiedzy i niezmiernie ciekawa. Życzę Ci wiele wytrwałości w poszukiwaniu Mądrości i Prawdy. Polecam (dość obszerny:) artykuł zamieszczony w internecie jaki ukazał się w miesięczniku Słowo Prawdy, pt.: „Złowroga liczba 666”. Można go znaleźć na str. Internetowej. Jest to fragment pracy badawczej, jaką autor zamieścił do druku. Ale artykuł jest napisany prostym językiem i bardzo szczegółowo wyjaśnia kwestię badaną przez jego autora, która stanowi przedmiot twojego zapytania.

Pytanie do księdza

Pytanie (Marta): *Czy to prawda, że świat został przez Boga stworzony? Czy tylko możemy potwierdzić to na podstawie Księgi Rodzaju? Jak pogodzić można tutaj naukę i religię?*

Odpowiedź (ks. Tadeusz): Droga Marto! Wierzę, że tak jest! Wiara domaga się od każdego człowieka wierzącego „uwierzenia” Bogu w Jego Słowo i w Jego miłość jaką umiłował świat w akcie Stworzenia i jaką obdarzył człowieka od momentu, kiedy stworzył dla niego wielki, piękny świat, a na końcu powołał jego samego do istnienia jako koronę Stworzenia. Czyż to nie piękne? Czyż to nie jest cud? Jeśli nawet jak piszesz „tylko” Ks. Rodzaju (Genesis = Początku) mówi nam o tym, to jest to wyjątkowa Księga i jeśli człowiek na serio wierzy Bogu samemu to warto tej Księdze zaufać. Życzę Ci dużo radości i pokoju serca płynącej z wytrwałej lektury Pisma Świętego. Jeśli zaś idzie o drugą część Twojego zapytania to warto w tym miejscu odwołać się do lektury encykliki „Fides et Ratio” („Wiara i Rozum”) Jana Pawła II. Ojciec św. pisze w niej, że „duch ludzkiego poznania wznosi się na dwóch skrzydłach: Wiary i Rozumu”. Sama wiara bez rozumu nie wystarcza, a z kolei sam rozum (bez wiary) nie jest w stanie pojąć i ogarnąć wszystkiego oraz w pełni zaspokoić wszelkie pragnienia człowieka, którymi przede wszystkim są: chęć poznania świata i Jego początków. Tak więc wiara i rozum harmonijnie i wzajemnie się ze sobą przenikają, i uzupełniają (nie zaś wykluczają!!!) dając człowiekowi pełny obraz poznania siebie.

Pytanie (Kasia): *Czy palenie papierosów poniżej 18 roku życia to grzech, jeżeli spróbowało się tylko kilka razy?*

Odpowiedź (ks. Tadeusz): Wszystko to, co ma wpływ na jakość naszego zdrowia (wszelkiego typu używki), z których normalnie można zrezygnować i które pozwalają człowiekowi funkcjonować podpadają pod piątą przykazanie Dekalogu (Nie zabijaj). Zdrowie jako Dar Stwórcy jest nam dane po to, aby je szanować i troszczyć się o nie. Czy troszczysz się o nie, jeśli palisz tytoń, papierosy, czy bierzesz narkotyki? - To pytanie na które musisz odpowiedzieć sobie już sama. Są odpowiednie poradnie i ludzie, którzy pomagają w walce z nałogiem i zniewolaniem. Wystarczy, że pozwolisz im na to. Troska o

zdrowie jest największym przymiotem człowieka. To Dar Stwórcy. Nie można się lekkomyślnie z nim obchodzić. Życzę Ci więcej troski o siebie :). Ks. Tadeusz

Pytanie (Ula): ***Czy osoba duchowna może być świadkiem kandydata do bierzmowania? Ponieważ mój proboszcz twierdzi, że nie.***

Odpowiedź (ks. Tadeusz): W tej kwestii nie ma stosownych przepisów i kanonów kościelnych określających czy regulujących kwestię, o którą pytasz. Na pewno jest zwyczaj i tradycja, która nakazuje pewną miarę. Tak więc kapłana wypada prosić o mszę św., a siostrę zakonną o modlitwę. Życzę Ci, droga Urszulo, wielu darów od Ducha Św. Ks. Tadeusz.

Pytanie (Krzysztof): ***Chciałbym dowiedzieć się w jaki sposób objawia się powołanie do życia kapłańskiego bądź konsekrowanego? Za rok zdaję maturę i szukam właściwej drogi w życiu.***

Odpowiedź (ks. Tadeusz): Jest to kwestia bardzo subiektywna. Sprawa powołania rozgrywa się między wezwanym (powołanym) do kapłaństwa bądź zakonu, a ściśle między Bogiem samym. Bóg sam wzywa i powołuje kiedy chce i kogo chce. Wystarczy przyjrzeć się powołaniu pierwszych Apostołów. Byli wśród nich Piotr, Szawel z Tarsu, celnik Mateusz, a nawet Judasz Iskariota. Przygotowaniu do kapłaństwa w świetle dokumentów Kościoła („Pastorem dabo vobis”) służy sześcioletnia formacja seminaryjna, w czasie której kandydat do kapłaństwa dojrzewa i decyduje o tym, czy będzie kapłanem i przyjmie święcenia kapłańskie z rąk swego biskupa. Na pewno o łaskę powołania trzeba się gorąco modlić! Z modlitwą w Twojej intencji, Ks. Tadeusz.

Pytanie (Asia): ***Czy oglądanie pornografii jest grzechem ciężkim?***

Odpowiedź (ks. Tadeusz): Na pewno jest grzechem, lecz nie ciężkim. Jest to swoistego rodzaju uzależnienie, które można zwalczyć, ale trzeba nad tym pracować. Ten czas można poświęcić zrobieniu czegoś dobrego dla innych niż własnemu egoizmowi i zamknięciu się w sobie, z którego wypływa grzech. Życzę Ci, droga Asiu, wielu łask Bożych, Ks. Tadeusz.

Pytanie (Alex): ***Czy jest możliwe, aby osoba homoseksualna była lektorem bądź pełniła inną posługę ministrancką?***

Odpowiedź (ks. Tadeusz): Jeśli myślisz o kimś to jest to poważny zarzut wobec tej osoby. Możesz tę osobę skrzywdzić myśląc o niej w ten sposób. Psychologia rozwoju człowieka uczy, że w wieku dojrzewania, który czasami może potrwać do 23, a nawet aż

do 25 roku życia (u mężczyzn), organizm człowieka różnie reaguje (trądzik, zmiana barwy głosu). Sama skłonność danej osoby płci męskiej w stronę osobnika tej samej płci (homoseksualizm) nie jest jeszcze grzechem. Grzechem są akty homoseksualne.

Pytanie (Kazia): ***Mam pytanie dotyczące ubioru siostr zakonnych. Powinno być ono raczej skierowane ku jakimś zakonnicom, jednak nie mam takiej możliwości aby zadać im to pytanie. Otóż myśląc o zakonie nie potrafię zrozumieć dlaczego siostry muszą chodzić w habitach długich i grubych. Lato 30 stopni a one pod samą szyję całe „zamaskowane”. Wiem że mają taki charyzmat, ale na czas letni kiedy są takie upały, dlaczego tak? Myśląc o wstąpieniu w przyszłości do zakonu, obawiam się tego. Wiem że są zgromadzenia niehabitowe, jednak ich służba jakoś mnie nie pociąga. Dziwię się iż siostry muszą tak chodzić grubo ubrane. Czy można tego nie wytrzymać? Czy są zakony gdzie nie trzeba wyglądać tak samo zimą jak i latem. Moje pytanie jest trochę dziwne, bo wypełnienie swego powołania nie może przecież zależeć od habitu. Ale jednak je zadam.***

Odpowiedź (ks. Tadeusz): Rzeczywiście pytanie to należałoby zadać raczej siostrze zakonnej. Z pewnością strój duchowny choć zewnętrznie wygląda „topornie” jest całkowicie komfortowy i można się w nim dobrze czuć. Jeśli osoba świadomie i dobrowolnie wybiera swoje powołanie, strój wcale nie jest przeszkodą, a nawet ułatwia on głoszenie i przybliżanie ludziom Chrystusa. Na pewno strój letni różni się od zimowego, ale obydwie są wygodne. Życzę powodzenia w wyborze drogi życiowej :) Ks. Tadeusz.

Pytanie (Paulina): ***17.06.2006 roku wzięłam ślub który miał być konkordatowy. Jednak ksiądz proboszcz nie dopełnił formalności i nie odesłał pisma w ciągu pięciu dni od zawarcia małżeństwa. W USC dowiedziałam się że muszę wziąć ślub cywilny. Jakie będą tego konsekwencje. Czy w związku z tym, iż ślub cywilny będzie miesiąc po kościelnym nie będziemy mieli żadnych problemów?***

Odpowiedź (ks. Tadeusz): W naszej parafii wszystkie sprawy kancelaryjne oraz formalności załatwiane są na bieżąco. Ufam, że Pani problem wynika z opóźnienia poczty, nieczynnego być może USC, bądź jakiejś innej trudności. Myślę, że nie będzie musiała Pani powtórnie brać udziału w ceremonii ślubnej i dokumenty zostaną dostarczone na czas. Proszę zapytać o szczegóły swojego ks. proboszcza. Życzę Pani wiele pomyślności. Ks. Tadeusz.

Z KSIĄG PARAFIALNYCH

Godową Szatę Łaski w Sakramencie Chrztu świętego otrzymali

Wiktor Filip Wojsiak
Oliwia Marek
Zofia Jolanta Stachurska
Bartosz Kondiuch
Wiktoria Kuczyńska
Zuzanna Emilia Polowczyk
Jakub Adam Popławski
Kewin Tarasowski
Bartosz Jurcewicz
Jakub Krzysztof Nowakowski
Mateusz Piotr Brzeziński
Dominika Winkoś
Weronika Klaudia Stasiak

Sakramentalne Przymierze Małżeńskie zawarli

Grzegorz Łukaszewski - Magdalena Figler
Patryk Siatkowski - Iwona Hrynek
Wojciech Malczewski - Dorota Pawlak
Łukasz Rospondek - Anna Kita
Andrzej Purzycki - Magdalena Wnukowska
Tomasz Weczerek - Anna Malujdy
Tomasz Nykiel - Agnieszka Zakrzewska

Na ucztę godów Baranka zostali wezwani

Henryk Adamczyk, ur. 1938 r.	Maria Brzezińska, ur. 1932 r.
Waldemar Kogut, ur. 1976 r.	Andrzej Bielka, ur. 1970 r.
Jacek Pałyska, ur. 1976 r.	Helena Ciołek, ur. 1929 r.
Krzysztof Witczak, ur. 1982 r.	Stanisław Firek, ur. 1935 r.
Stanisław Jaros, ur. 1937 r.	Józefa Białek, ur. 1921 r.
Maria Brzezińska, ur. 1932 r.	Apolinariusz Cieśla, ur. 1931 r.
Kazimierz Gałęcki, ur. 1925 r.	Helena Piorun, ur. 1927 r.

88 Rocznica Odzyskania Niepodległości

11 listopada 1918 roku Polska odzyskała niepodległość po ponad stu latach zaborów. Tego samego dnia ogłoszono zawieszenie broni na froncie zachodnim, które zakańczyło I wojnę światową.

11 listopada 1918 r. zbiegły się dwa wydarzenia, decydujące o odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Tego dnia utworzona rok wcześniej zależna od zaborców Rada Regencyjna przekazała władzę wojskową w Polsce Józefowi Piłsudskiemu, który poprzedniego dnia przybył do Warszawy po uwolnieniu z więzienia w Magdeburgu. Trzy dni później Rada Regencyjna postanowiła się rozwiązać i całą władzę w państwie przekazała Piłsudskiemu.

11 listopada jest także przełomowym momentem w dziejach całej Europy. Wtedy właśnie podpisany został w Compiègne pod Paryżem rozejm kończący I wojnę światową.

Dzień 11 listopada ustanowiono świętem narodowym ustawą z kwietnia 1937 roku.

W latach 1939 -1944 podczas okupacji hitlerowskiej oficjalne lub jawne świętowanie było niemożliwe. W roku 1945 władze komunistyczne świętem państwowym uczyniły dzień 22 lipca. W okresie PRL święto niepodległości zostało zakazane. Jakikolwiek próby kultywowania obchodów dnia 11 listopada groziły surowymi represjami ze strony władz.

Święto Niepodległości 11 listopada przywrócono ustawą Sejmu wybranego w czerwcu 1989 roku.

Pismo św. uczy, że miłość ojczyzny przejawia się w modlitwie, w walce, w wierności współrodakom i zwyczajom, w lojalności. Ty masz też swoją Ojczyznę - Polskę. Ma ona bogatą, tysiącletnią historię. Jest w niej wiele świątyń, zamków, szkół. Wydała świętych, królów, hetmanów, pisarzy, artystów i wielu wspaniałych ludzi ze wszystkich stanów.

Twoja i moja Ojczyzna stała się ofiarą zmyśli i łupem trzech zaborców: Rosji, Prus, Austrii. Pocięli

oni mieczem przemocy trzykrotnie „płaszcz” polskiej ziemi (1772, 1793, 1795). Ojczyzna chciała rozerwać pęta niewoli. Zerwała się do zbrojnego powstania (listopadowego, 1830 r. i styczniowego, 1863 r.).

Polska była nadal w niewoli, która trwała 123 lata. Kościół modlił się o jej wolność.

Bóg dał Polsce sławnych mężów stanu, jak J. I. Paderewski, R. Dmowski, więzień twierdzy magdeburgskiej - J. Piłsudski. Polska jednoczyła się, rozwijała politycznie, ekonomicznie, narodowo. W narodzie tkwiły wielkie siły religijne, intelektualne, moralne. Niedługo trwała niepodległość. W 1939 r. wrogowie znów podzielili się Polską. W 1945 r. wróciła względna suwerenność, która w 1989 r. zamieniła się pełną niepodległością, wolnością. Wolność ta została dana i zadana. Każdy Polak musi ją budować, umacniać modlitwą, uczciwą pracą, zgodą, poczuciem odpowiedzialności. Te zadania przypominają największe narodowe święto listopadowe.

Msza za Ojczyznę odbyła się w naszym kościele 11 listopada o godz. 10.00

Miroslaw Benedyk

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH



ŚWIETLICA ŚRODOWISKOWA



ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI



PIELGRZYMOWANIE DO MIEJSC OBJAWIEŃ MARYJNYCH (I NIE TYLKO)

*Pomnik Jana Pawła II
przy Katedrze w Madrycie*



Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes



Sanktuarium Matki Bożej w Fatimie



Panorama Toledo



Pomnik Cenvartesa



Dróżki Saletyńskie



Bazylika w AVIGNON



Droga Krzyżowa w Fatimie



Korona Matki Bożej Fatimskiej



*Święty Proboszcz z Ars
św. Jana Maria Vianney*



*Dom Rodzinny
Benedykta XVI*



Grota w Lourdes



Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie
Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor wydania: ks. Paweł Zieliński.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk: **STUDIO**[®]
edytor ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych